

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

OGŁOSZENIA:

Za stronę jednoszpaltową półtową:  
 Na pierwszej stronie . . . . . 45  
 W tekście . . . . . 30  
 Nadwołane . . . . . 27  
 Ogłoszenia . . . . . 23  
 Drobnie ogłoszenia od 150 Mk poczt.

NUMERATA:

Miesięczna . . . . . Mk 80  
 Trzymiesięczna . . . . . Mk 240

Cena 20 Mk.

Wychodzi każdego piątku.

Reklamsów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział Inzeratowy prowadzi drukarnia J. A. Pelara (koło wieży farnej).

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewiczza).

**TREŚĆ:** Kto hamuje poprawę. — Spóźniony pospiech. — Za drogie pieniądze. — Mieszczanstwo polskie. — Współdzielnie. — Prowokacja żydowska.

## Ludowcy -- Socjaliści.

Kto stoi na zawadzie w wykonaniu reform finansowych min. Michalskiego, kto mu stawia największe trudności? Jeśli odpowiemy na to pytanie, znajdziemy odpowiedź, komu najwięcej zależy na silnem fundowaniu, rozwoju i dobrobycie państwa.

Między warunkami uzdrowienia finansowego państwa, postawił min. Michalski a) przedłużenie w niektórych gałęziach 8 godz. dnia pracy na 10 na obopólną zgodą pracodawców i pracowników, oraz niekarania za pracę, b) wykonanie ustawy rolnej w granicach możliwości finansowej, c) złożenie daniny przez wszystkie warstwy, obliczonej stosownie do jej siły.

Przyznać musimy, że wprawdzie P. P. S. zaprotestowała wiecejami i rezolucjami na ten „zamsch“ p. Michalskiego, aby wolno było ludziom pracować, ale nie wyciągnęła z tego konsekwencji w formie strajków, co socjalistom najłatwiej uczynić, czyli że z jednej strony chce i musi bronić swego antorytetu i władzy w masach robotniczych, a z drugiej nie chce utrudniać zadań p. Michalskiemu. Z uznaniem stwierdzić możemy, że P. P. S. dzisiaj, to nie ta z przed roku i dwóch i że dzisiaj umie podporządkować interesy partyjne dobru ogólnemu.

Tego nie można powiedzieć dzisiaj o P. S. L. Ludowcy żądają wykonania reformy w całej rozciągłości nie dlatego, aby bezrolnym umożliwić stworzenie warstwu pracy, boć przecież z górą rok nieomal wyłącznie prowadzili rządy, a bezrolni i małorolni, jak gruntu nie miał, tak i z parcelacji nie kupił, lecz z obawy, aby nie rozpedzono z górą 50 tys. urzędników przy różnych ziemskich, którzy kos.

stwo miljarde, lecz są prawie wszyscy ludowcami, a tem samem podporami stronnictwa i w potrzebie agitatorami wybierzemy.

Daniny państwowej zwalozyć nie mogą, ale aby ją utrudnić lub wykoszlować, stawiają dwa projekty. Pierwszy, aby daninę rozdzielić po połowie na miasta i wsi, drugi, aby całkowicie lub częściowo zwolnić gospodarstwa poniżej 10 morgów. Ludność miast stanowi 20% ogółu mieszkańców. Zupełnie tak, jak na wsi, są tu pastusze, średnio zamożni, ledwie żyć mogący i biedacy. Uwarstwowanie więc ludności na wsi i w miastach jednakie, rozłożenie majątków prawie, jak na wsi; zwalenie więc połowy daniny na miasta jest nie tylko niesprawiedliwym, ale wprost niewykonalnym. — Zwolnienie poniżej 10 morgów od daniny jest nieetyczne i wprost zgubnie wpływające na wychowywanie narodowe ludu. Min. Michalski oblicza z 10 morg. gospodarstwa zależnie od gleby 27 do 50 tys. daniny, czyli z jednego morga 2.700 do 5.000 Mk, tj. na dzisiejsze ceny targowe 3/4 do 1 1/2 q ziemniaków, 1 1/2 do 3 l. masła, 4 do 8 kur, 8 do 16 dni zarobku. — Danina państwowa jest ofiarą, którą każdy Polak celem ratowania Państwa złożyć powinien, choćby z uszczerbkiem swoim i swojej rodziny; daninę można będzie płacić w dwóch ratach. Za austriackich czasów każdy obowiązany był odrabiać t. zw. szarwark, była to również forma daniny na rzecz gminy czy powiatu, czyż teraz nawet ten pół, czy jedno morgowy gospodarz nie mógłby ewentualnie pójść na tydzień, dwa do roboty, jeżeli w inny sposób nie byłby w stanie złożyć daniny i pieniędzmi zarobionymi spłacić dług Państwu?

Składaniem daniny udowadnia każdemu, że się poczuwa nie tylko obywatel, ale i obywatel w Państwie. Jest to więc także środek narodowo-wychowawczy. U nas gospodarstw poniżej 10 morgów jest trzy czwarte, zwolnić te gospodarstwa, to zn. przekreślić rachunek ministrowi, a Państwu wyrządzić nieobliczalne szkody. Ulgi jakieś być powinny i te minister przewidział, ale tylko na kresach lub w okolicach zniszczonych, od tego będą zresztą komisje miejscowe, które o uldze sprawiedliwie orzekną. Wśród ludowców są i ludzie z głowami, którzy tak samo myślą, jeśli jednak stronnictwo stawia takie postulaty, to robi to w celach wyborczych a interesy klasowo-partyjne, fałszywie ludowi głoszone, stawia ponad interesy Państwa.

## Czy Rząd sam nie przyczynia się do drożyzny?

W sprawozdaniu M. n. skarbu za II kwartał br. czytamy następujące dochody z niektórych monopolii:

1) spirytusowy 1.179 milj., 2) tytoniowy 958 milj., 3) soli 251 milj., 4) cukru 677 1/2 milj., 5) sacharyny 81 1/2 milj. Pomnóżmy te cyfry przez cztery, a otrzymamy roczny dochód państwa, o ile rząd opłat nie podniesie.

Nad monopolem spirytusowym przechodzimy do porządku, owszem przyjmujemy z zadowoleniem, jeśli go rząd i poczwornie podniesie. Jestto artykuł zupełnie zbyteczny w codziennym życiu, potrzebny jedynie jako środek aptekarski, a ponieważ dzisiaj najskromniejsze lekarstwo jest tak drogie, że tylko bogacz nań sobie pozwolić może, więc cena spirytusu w aptece jest obojętną. Wysokiem monopolem spirytusu rząd skutecznie zwalcza pijaństwo. Nie potrzebuje kościół prze-

ciężnego śmiertelnika skłaniać do słubowania cd wódki (on pił i tak rum), rolę tę skuteczniej prowadzi obecnie państwo. Zresztą monopol ten płacą tylko bogacze czy w mieście, czy na wsi, niechże przynajmniej w ten sposób zasilają skarb państwa.

Monopol tytoniowy, tak wysoki, już niekorzystniej wpływa na pewne warstwy ludności. Chłep niewiele kupuje tytoniu, on sobie sam sadi albo bez żadnej opłaty, albo za bardzo skromną i pali swój tytuć. Głównymi odbiorcami tytoniu są mieszkańcy miasta, a ponieważ ci w małej tylko części składają się z bogaczy, więc na ten dochód państwowy składają się przeważnie średnie i uboższe warstwy ludności.

Nie palić tytoniu, skoro taki drogi! Łatwo do tego nawrócić, ale trudniej wykonać. Od palenia tytoniu dzisiaj trudniej się wstrzymać, aniżeli przed wojną, kiedy był tani. Przy ogólnym zdenerwowaniu ludzie uważają tytuć, jako środek chwilowo uspokajający, a przy ogólnym niedożywianiu, jako środek przytłumiający głód. Z tego ostatniego względu należy nawet uważać tytuć w obecnych czasach za artykuł, stojący na równi ze środkami spożywczymi.

Sól i cukier to już artykuły bezprzeecznie spożywcze i one powinny być uprzywilejowane każdemu. Jedna osoba potrzebuje przeciętnie normalnie miesięcznie około 1 kg. soli i około 1½ kg. cukru, co na obecne ceny wypada 100 mk+1400 Mk. Wobec drożyzny tłuszczów, aby smak potraw uczynić znośnym i móc okłamać żołądek, te ilości soli i cukru nie są za wielkie. 1500 mk miesięcznie daje rocznie 18 000 Mk, co się równa cenie około 1½ q zboża przy dzisiejszej cenie. Ponieważ 1 cetnar zboża może wystarczyć na jedną osobę na rok,

wynikałoby z tego, że zboże, w stosunku do tych przez Państwo sprzedawanych artykułów spożywczych, jest znacznie tańsze. W porównaniu więc z Państwem, nie możnaby producentów, robiących majątki na żółdłkach ludzkich uważać za paskarzy. Gdyby nasza marka nawet znacznie się podniosła, zboże w cenie albo nie wiele, albo wcale nie spadnie, bo producent będzie się powoływał na cenę soli i cukru, tych niezbędnych artykułów żywnościowych. Państwo przez te wysokie monopole wprawdzie przysparza sobie znaczny dochód, ale zbiera go z biednej i najbiedniejszej ludności, co jest w rażącej sprzeczności z ekonomją społeczną, a nadto powoduje drożyznę innych artykułów spożywczych. Uważamy zatem tę taktykę Państwa za błędną, a Państwo w tych monopolach za czynnik powodujący drożyznę.

Czy wobec drożyzny cukru używać tańszej sacharyny? Sacharyna wogóle nie powinna figurować, jako artykuł spożywczy, bo nie jest nim, a nawet często szkodzi naturom słabszym, wrażliwszym i chorowitym. Używają jej ludzie ale podcibnie, jak tytoniu, do okłamania żołądka i podniebienia, bo cukru w sklepie nie kupią, albo nie są w stanie kupić. Monopol z niej możnaby wyzyskać ale tylko w formie aptekarskiej lub wytworów przemysłowych tam, gdzie ona jest konieczną.

Podatki bezpośrednie (gruntowy, domowy itd.) przyniosły Państwu w II kw. br. 1394 milj., nieproporcjonalnie małą cyfrę w stosunku do podatków konsumpcyjnych. Jeśli nie w innej drodze, to tam niech Państwo szuka różnicy dochodu, a nie w podatkach konsumpcyjnych; trafi tych, którzy płacić mogą, a uchroni warstwy najbiedniejsze i wyrwie broń paskarzom.

## Zmarnowane miljardy.

Gospodarka naszego „centralewa“ ma wszystkie cechy bankruta.

Gdy z jednej strony pustki w kasie rządowej zapełnia się drukowaną bibułą, z drugiej strony urzadza się ryzykanckie wyprawy na Kijów, aby budować hajdamakom państwo, nie mając wycobrażenia o budowie własnego, buduje się koleje, aby ich nie kończyć. Przykładem kolej Rzeszów-Tarnobrzeg i cały szereg innych.

Obecnie mamy do zanotowania świeży wypadek tej bezmyślnej samobójczej gospodarki. Jak wiadomo Polska była terenem najcięższych walk wojny światowej. — Przeszły przez nią armje „nasze“ i nieprzyjacielskie, a każda pozostawiła po sobie ślad w zburzonych i popalonych domach, zrabowanych miastach, wsiach i dworach.

Czy to był węgierski honwed, czy rosyjski kozak, czy pruski żołdak, brali wszystko, oficer i żołnierz, nie płacili żaden, chyba nabajem lub wyzwiskiem „polnische Schwein“.

Za rządów austriackich, aby zamędlili ludzium oczy, wolno było stronom zgłaszać w Starostwach swoje szkody. Wniesiono setki tysięcy zgłoszeń, zapisano całe wagony papieru, przestuchano tysiące świadków i rzeczoznawców, wszystko na darmo, bo mimo licznych upamiętnień i zgłoszeń do najrozmaitszych władz, mało co kto otrzymał. Akta odnośnie spoczywają w registraturach naszych różnych władz.

Z chwila powstania państwa polskiego przypominano sobie te szkody i nasz skory do szafowania groszem Sejm wydał w maju 1919 roku ustawę, zarządzającą rejestrację wszystkich szkód wojennych, w tym zapewne zamiarze, aby je kiedyś wynagrodzić.

Ale do rejestracji tej wzięto się w sposób tak niudolny, że w skutku

#### IV. (Referat Dra Komorka na wiecu z dn. 9 paźd. b. r.)

### Ekonomiczne położenie pracowników umysłowych i ich współpracowników.

Dla przykładu, jak poszczególne Ministerstwa chcą wykazać, że ich resort nie jest pasywny, naprowadzę następujący fakt. W apadku po państwach zaborczych otrzymała Rzeczpospolita utarty zwyczaj, że pisma urzędowe nie opłacają porta pocztowego. Po urządzeniu samoistnego Ministerstwa poczt i telegrafów wzrosły wydatki na ten resort tak bardzo, że o pokryciu wydatków administracji pocztowej z porta, pobieranego od obywateli, nie było mowy. Minister poczt i telegrafów, chcąc zmniejszyć deficyt swego resortu, wydał rozporządzenie, że wszystkie korespondencje urzędowe podlegają opłacie pocztowej. Uzyskał wprawdzie to, że na papierze zwiększyły się dochody z porta pocztowego, albowiem wszystkie władze i urzę-

dy za pieniądze rządowe zakupują marki pocztowe celem uiszczenia rządowej należności pocztowej, jednak efekt to ma taki, że z jednego worka rządowego przesyłuje się pieniądze do drugiego, bez najmniejszej materialnej korzyści, a tylko dla zadowolenia ambicji ministra poczt i telegrafów, który może się pochwalić, że jego resort nie ma deficytu. Obliczmy jednak, co Państwo płaci za to jego zadowolenie. W każdym większym urzędzie musi być urzędnik, który trzudni się zakupnem marek, ważeniem listów, rachowaniem wydatku na porto. Nie myślę się, że w samym Rzeszowie najmniej 6 funkcyjnaruszy państwowych jest absorbowanych tą czynnością. A że obecnie miesięcznie pobiera urzędnik przeciętnie 15.000 Mk czyli 180.000 Mk rocznie, więc w Rzeszowie roczny wydatek Państwa, połączony z frankowaniem korespondencji urzędowych, wynosi przeszło 1 miljon Mk. Nie pomylę się, jeśli powiem, że ta fantazja ministra poczt i telegrafów przelewania z pełnego w pró-

żne kosztuje Państwo 1 miliard Mk rocznie. Dodać do tego jeszcze trzeba płacę robotników drukarni państwowej, zużycie mnóstwa papieru, farby i kleju, co znów niepotrzebny wydatek znacznie podnosi.

A teraz inny kwiatek z dziedziny administracji państwowej. Od przeniesienia własności pobiera Skarb należność procentową od ceny kupna. Wobec zdeprecjonowania marki polskiej ceny ziemi idą ciągle w górę. Urząd ziemski jednak umówione ceny kupna uważa za wysokie i kupnu nie daje zatwierdzenia. Strony, chcąc dokonać transakcji, podają w dokumencie nieprawdziwą niższą cenę kupna. Urząd ziemski jest z tego zadowolony, ale skarb Państwa ponosi wielkie szkody, a strona jest narażona na dochodzenie — z powodu ukrócenia należności przenośnych.

W interesie poszczególnych obywateli leży, aby władze i urzędy, stykające się z publicznością były powszechne i niezbyt odległe. Starostwo, Sąd, Władza skarbową, Urząd poczt-

spowodowała ona wydatek kilkusetmilionowy, którego można było z łatwością uniknąć.

Zamiast bowiem zarejestrować wniesione za czasów austriackich zgłoszenia i mieć w ten sposób rzecz gotową, a do czego wystarczył jeden kancelista Starostwa z dodaniem dwóch manipulantek, stworzono warszawskim wzorem, obok tylu innych nowych a niepotrzebnych urzędów, osobne urzędy w całej Polsce dla rejestracji rzeczonych szkód z całym najbardziej biurokratycznym aparatem. — Każde zgłoszenie musiało być wniesione na przepisany formularz, który, nienależycie przez stronę wypełniony, miał być tejkę do poprawienia zwracany.

Ponieważ ustawa nie przewidziała, gdzie te komisje będą urzędować, musiały one same oglądać się za lokalem, co przy notorycznym ich braku, przy braku wszelkiego umeblowania tych biur opóźniło prace komisyj o całe miesiące.

Personal komisyj był zupełnie nowy, nie wyszkolony, boć nie dało się zaangażować rutynowanych sił do urzędu, którego żywot na kilka miesięcy był ograniczony.

Do komisyj tych winne były strony na nowo zupełnie zgłaszać swoje szkody, poczem komisje miały przesłuchiwać świadków, znawców, szkody te szacować, a następnie wydawać orzeczenia i stronom z prawem rekursu je doręczać.

Czynność to długa i nader skomplikowana.

Ale strony częstokroć nie chciały wcale wnieść owych zgłoszeń. Szkoła — powiadały — nawet tych pięciu marek na kupno formularza, nie licząc straty czasu na podróż do Rzeszowa ze świadkami, skoro tylokrotnie uprzednie zgłoszenia nie skutkowały.

W rezultacie zgłosiło szkody w powiecie rzeszowskim zaledwie 7.000

towy i kolejowy powinny zupełnie wystarczyć do celów miejscowych. Dzisiaj dzieje się inaczej. W każdym powiatowym mieście jest tyle samoistnych urzędów, że trzeba założyć biuro orjentacyjne, aby je wyśledzić. Każdy z tych urzędów musi mieć biuro podawcze, kierownika, ekspedyt i registraturę, a choć cały urząd niewiele ma czynności, wydatek na jego utrzymanie jest olbrzymi. Gdyby kilka takich urzędów skupiono w jeden i oddano pod kierownictwo np. władzy politycznej, to wydatek zmniejszyłby się co najmniej o 50%, a wydajność pracy wzrosłaby bezwarunkowo, albowiem personal mógłby być zajętym równomiernie przez cały czas urzędowania. Z tego, co powiedziałem, potrzeba jest przeprowadzić gruntowną redukcję władz i urzędów in capite et in membris, a poczynione oszczędności obrócić na poprawę bytu urzędników i funkcjonariuszy państwowych.

C. d. n.)

poszkodowanych i to przeważnie takich, którzy przedtem szkód jeszcze nie zgłaszali, więc chcieli próbować szczęścia.

Łącznie zgłoszono w powiecie rzeszowskim szkód na 41 milionów koron w złocie, czyli około 40 miliardów marek. Sumka wcale poważna. — A powtarzamy, jest to zaledwie może 50% rzeczywistych szkód, bo niema w powiecie, a tak samo w całej Polsce jednego domu, jednego gospodarstwa, któreby w czasie wojny bezpośrednich szkód wojennych nie poniosły.

Ogół tych szkód objawia się w zniszczeniu kraju, mostów, dróg, fabryk, domów, zubożeniu mieszkańców, drożyznie i całej dzisiejszej niedoli.

Po dworach zabierano wszystko: bydło, konie, krescencję i narzędzia rolnicze — z włością niema prawie żadnego, komuby nie zabrano krowy, konia, wozu, bo o zbożu, słomie, sianie, żywności już nie mówmy. (Dok. nast.)

## Zebranie mieszczańskie.

W sali obrad Rady miejskiej odbyło się w niedzielę 5 bm. popołudniu zebranie mieszczan rzeszowskich, zorganizowanych w Koło mieszczańskie. Że takie Koło na istnienie, dowiedział się niejeden z poczuwających się do takiej przynależności mieszczan dopiero z publicznych zaproszeń na zebranie.

Prezes stronnictwa mieszczańskiego w Krakowie p. Kosobudzki referował zasady, na których opręć się ma organizujące się w całej Polsce Stronnictwo, podkreślając, że stronnictwo, stojące na gruncie czysto narodowym ma skupić w swem łonie wszystkie organizacje, wszystkich mieszczan tak zawodowo pracujących, jak i inteligencję, dla obrony interesów gospodarczych ich samych i miast polskich przez odpowiednią reprezentację sejmową, a przez podniesienie wytwórczości własnej i wzmoczenie dobrobytu zbudowania dla polski oparcia i o miasto polskie. Referent uważa, że rozbieżność polityczna mieszczan przez przynależność do wielu zacietrzewionych partji spowodowała obecny zły stan ekonomiczny miast.

Poseł Szybiłło w jednym i bardzo rozsądnym wywodzie przedstawił stanowisko, na jakim w Sejmie i wobec każdego Rządu staje stronnictwo mieszczańskie, reprezentowane przez 12 posłów\*). Pogląd p. posła na obecny stan prac naszego Sejmu, na przyczyny zła i sposoby natychmiastowej poprawy dowodzą, że p. Szybiłło nie mając pretensji do trafnego osądzenia spraw, czuje jednak i miłuje Polskę szczerze. Mając na myśli organizowanie obrony interesów mieszczaństwa, rozumie, że wszyscy inni również powinni pragnąć dla Polski dobra Sta-

\*) Organem krakowskiego stronnictwa jest „Głos mieszczański“.

Zgłoszenia na członków Koła mieszczańskiego przyjmuje p. Salwach ul. Kościuszki.

nał też na stanowisku, że daninę muszę dać Państwu wszyscy według własnej zasobności, a co do noweli o ochronie lokatorów jest za przejściowem zatrzymaniem ochrony dla zabezpieczenia kupiectwa i drobnego przemysłu przed nieuchronną zagładą z rąk żydowskich.

W dyskusji zabrał głos Dr. Nieć, wskazując na potrzebę nadania stronnictwu cechy politycznej, ale w każdym razie pod znakiem bezwarunkowego wyodrębnienia naszych interesów miejskich z pod groźnych wpływów żydostwa i ich popleczników. Dr. Komorek, jako przewodniczący Org. umysłowo pracujących, własnym imieniem podniósł, że Organizację wspomnianą uważa właśnie za wyższe stadium rozwijającej się organizacji mieszczańskiej, a członków z pośród inteligencji za mieszczan.

P. Fic zgłosił wniosek wyrażenia stronnictwu sejmowemu wotum zaufania, oraz polecenia miejscowemu Kołu wypracowania bezwzględnie rezolucji w sprawie ogólnej daniny i noweli o ochronie lokatorów.

Obradom przewodniczył p. Androletti. Witął gości dr. Krogulski.

Ograniczamy się na razie do tej wzmianki o odbytem zebraniu. Krytyczne uwagi rozwinie w najbliższych numerach.

## Przyszłość naszych współdzielni.

(Dokończenie).

Zasada współdzielni istnieć powinna i musi, gdyż bez niej musielibyśmy całą naszą przyszłość przekreślić.

Aby ją zaś uchronić od zaborczej partyjnej zarazy, wszczepionej przez różnych Szmyglów, Kusiów, Kawalców, Nadziejów i im podobnych, należy naszym zdaniem rozszerzać ją, ale zarazem ograniczać do tych sfer, które dobro narodu wyżej stawiają od partji, a choć wówczas liczba członków, a tem samem cele i środki ulegną redukcji, uważamy, że lepszą ma przyszłość mała, ale zdrowa trzoda, niż wielkie stado, rażone niezgodą i pożerane ślepą walką partyjną, nie oglądającą się absolutnie na nic, prócz na własne wyniesienie się chciwych żeru prowodyrów. Kto partję stawia wyżej od narodu lub ją z nim identyfikuje, ten niech zakłada partyjne współdzielnie. Nikt temu przeszkadzać nie będzie, owszem w ten sposób zniknie pierwiastek waśni, a praca wyłącznym stanie się celem.

I takie stowarzyszenia mogą mieć przyszłość przed sobą, patrijotyczna polska inteligencja nietylko temu przeszkadzać nie będzie, ale się nawet dziwi, czemu to prowodyrzy t. zw. ludowi, czy robotnicy tak mało dotąd, że można rzecz, żadnych nie założyli stowarzyszeń.

Zamiast dostawać pypcia od krzykliwej krytyki inteligencji, czyż nie

byłoby pożyteczniejszą energją swoją wyładować, stwarzając własne partyjne zrzeszenia? A mogą ich stworzyć bez liku, bo tak wiele pracy leży odłogiem i stać się bodaj partji lub jednej klasie społecznej pożytecznymi?

Czemu tego nie robią, pytamy i zarazem odpowiadamy: bo to są krzykliwie leniuchy, którym się i robić naprawdę nie chce i nie umieją. — Wolą krzyk, bo on jest łatwiej dostrzegalny, niż cicha praca.

Gdyby krzykacze zechcieli jać się tej pracy, byłoby to w naszych warunkach nawet pożądane.

Jeżeli bowiem Polacy, do różnych należącej partji, nie mogą się pogodzić, a przez to miałyby zamierać duch współdziałalności, niechże ludowcy zakładają sobie własne współdzielnie, socjalistyczne, a my narodowo myśląca inteligencja także własne.

Ewentualnie nawet zakładanie spółek jak najliczniejszych, które choć inny będą miały ustrój, lepszą oddadzą usługę społeczeństwu, jako złożone z ludzi jednego ducha, niż obecne stowarzyszenia, które dlatego właśnie, że są i powinny być bezpartyjne, szarpane są i do zguby prowadzone, jakby na ironję, przez właśnie partyjne.

Każdy taki partyjnik chciałby, aby stowarzyszenie po jego partyjnej myśli było prowadzone.

Niechże więc, powtarzamy, zwrębuje sobie członków i założy własne partyjne stowarzyszenie, gdzie mu już żaden, czy to burzący, czy inteligent zawadzał nie będzie.

Inteligencja zaś niech nie marnuje swoich szlachetnych sił na próżne wysiłki. — Inteligencja nie jest powołaną do tego, aby stwarzać arenę dla popisów politycznych torreadorów.

Zebrań naszych współdzielni nie tylko walnych, ale nawet rad nadzorczych, zrobili demagogowie, najgorszej sorty polityczne wiece. Ślepy widzi, że taki stan rzeczy na dłuższą metę istnieć nie może i że taka współdzielnia musi kuleć a w końcu upaść, członkom pozostanie tylko miły obowiązek utracenia udziału i jeszcze dopłaty, aby kilku bandytów mogło złapać tłuste posady.

Dlatego inteligencja nasza na przyszłość powinna przy tworzeniu nowych instytucji, bo wierzymy że inteligencja zadanie swoje pojmuje i spełnia, wysilić swą ostrożność, aby instytucje te, oparte na zdrowych zasadach, były z góry ochroniane od wpływów zbrodniczej agitacji jakich Popsujów, czy też rzekomych ludowców, a w gruncie rzeczy szkodników naszego ludu.

Jest w projekcie założenie szeregu zrzeszeń w Rzeszowie. Jesteśmy zdania, aby dla oszczędzenia ludzkiej pracy i grosza i uchronienia ich od „polityki” założyć je w formie spółek, a nie w formie każdemu warcholikowi dostępnych stowarzyszeń. — Ten rodzaj im zostawmy, nich pokażą, co umieją.

## KRONIKA.

**Pan Minister Michalski** bawił w mieście naszym w przejeździe do Lwowa.

**Walne Zgromadzenie Kat. Związku Polek.** Dnia 17 bm. o godz. 4, a w braku kompletu o 4½ odbędzie się w szatni Sokoła Walne Zgromadzenie Katolickiego Związku Polek. O najliczniejszy udział prosimy.

**Przeniesienie.** Zuany w szerokich kołach Rzeszowa prof. Dr. Wysocki został na własne starania przeniesiony na posadę profesora Seminarjum naucz. męskiego w Krakowie.

**Nauczycielskie kursa pedagogiczne** zostały otwarte w ubiegłą niedzielę, staraniem sekcji naukowej „Ogniska nauczycielskiego”. Dzięki zabiegom prof. Mazurkiewicza udało się złożyć w dniu powszednie wieczorami kursa pedagogiczne rachunków, śpiewu i robot ręcznych, w każdą zaś niedzielę odbywają się wykłady z działu humorystyki. — W niedzielę pierwszy referat p. t. „Reformacja w Polsce”, wygłosił prof. A. Rucza, a zebranych powitał p. insp. Rąb, podkreślając pęd nauczycielstwa do samokształcenia się, które urządzając te kursa, wyprzedziło zamiary Kuratorjum szkolnego lwowskiego. Powitanie swe zakończył życzeniem „Szczęść Boże”.

**Zamach** na kieszeń urzędniczą i robotniczą przygotowuje komisja finansowa magistracka w postaci podatku konsumpcyjnego. Zamiast pójść drogą wskazaną przez min. Michalskiego w odezwie do miast, by ciężar opłat na rzecz gmin rozłożyć w pierwszej linii na paskarzy i dorobkiewiczów wojennych, dwa kluby, t. j. **żydowski** — i **magistracki** (złożony przeważnie z urzędników) postanowiły ten ciężar przerzucić w interesie żydów na ogół konsumentów w formie akcyzy od artykułów dowożonych na targ do miasta. W mieście zawrzało, konsumenci wypowiedziały się w tej sprawie na wiecach, jakie urządzą urzędnicy i robotnicy. Oto skutki wszechwładnego panoszenia się żydów i ich gospodarki w mieście pod patronatem burmistrza.

**Indolecja biurokratyczna** czy złośliwość. Od czasu, jak zaistniało Ministerstwo pracy i opieki społecznej (czytaj opieki próżniactwa), utworzone po województwach „Dyrekcje robot publicznych” i tym oddano opiekę nad wszystkimi budynkami rządowymi. Budynki te psują się, a drobne naprawy, które dawniej natychmiast zarządzał przełożony danego urzędu, czekają obecnie zlitowania się odpowiedzialnej władzy, co oczywiście wymaga zaraz komisijnego stwierdzenia uszkodzenia, oferty, zatwierdzenia wreszcie po kilku miesiącach, gdy już nowe uszkodzenia powstały. A psują się piece, tłuką szyby, dźwury w dachu i t. p. Oplakane pod tym względem stosunki panują w naszym gmachu sądowym. Organem na Rzeszów do przeprowadzania takich naprawek i

utrzymania opieki nad budynkami jest miejscowy... „Państwowy Urząd drogowy”. Proszę się nie śmiać! Być może dlatego władze drogowe mają się opiekować budynkami publicznymi, bo drogi w powiecie są w tak strasznym stanie, że im już żadna opieka władzy odnośnej ani nie pomoże ani nie zaszkodzi. Inżynier powiatowy, za te drogi odpowiedzialny, zapraszany na przejażdżkę do Tyczy na orzekł, że ma tylko jedną nerkę, musi więc się szanować i drugiej nerki, — jakoteż życia, nie narazi lekomyślnie. Co mają powiedzieć wszyscy ci biedni urzędnicy sądowi, którzy muszą pracować w nieopalanym salach przy zepsutych piecach i wybitych szybach — i to dlatego, że pan kierujący państwowym urzędem drogowym mimo kilkakrotnych pism i szaleń. mimo osobistej interwencji prezesa Sądu — mimo zatwierdzenia robot remontowych i zaasygnowania 700.000 Mk na ich koszt — nie uważa za stosowne zabrać się do roboty. Niedbalstwo tego urzędu przechodzi już wszelkie granice — szereg urzędników już jest chorych z przeziębienia, a niektóre oddziały sądowe muszą być zamknięte z powodu niemożliwości urzędowania. — O ile ta wzmianka nie odniesie skutku, będziemy musieli jaśniej i dobitniej oświetlić powyższą sprawę.

**Nowa placówka przemysłowa chrześcijańska** powstaje na Pobitnem w domu, gdzie przed wojną mieściła się żydowska fabryka gurtów. Stwarzają ją dwaj dzielni i energiczni przemysłowcy, owiani duchem patriotycznym Paweł Karp z pod Łańcuta i Franciszek Nizioł z pod Sokołowa. Działają oni jako wystawniejsze konsorcjum Polaków od szeregu lat pracujących w Ameryce, gdzie wykształcili się w przemyśle fabrycznym, ukończywszy w Nowym Yorku akademię krawiecką. Za grosz ciężko tamże zapracowani zakładają u nas fabrykę bielizny, trykotarzy i czapek, w której pracę i zarobek znajdzie znaczny zastęp robotników. Praca około przebudowy fabryki wre w całej pełni. Instalacje do motorów elektrycznych zakładają instalatorzy krakowscy, w hali maszyn, w której staną najnowszego systemu maszyny, sprowadzone z Ameryki, obecnie pracują cieśle i stolarze około urządzenia wewnętrznego.

**Zuchwałstwo żydowskie w szkołach Mojżeszowa.** Arogancja żydów przechodzi już wszelkie granice. W gimnazjum — zwłaszcza w niższych klasach — mnożą się świętoszki, które nie wykonują prac pisemnych, zadanych im do domu w piątki, i nie piszą w szkole w soboty. Za czasów kochanej Austrii gimnazjaliści studenci żydowscy pisanie w szabes nie uważali za grzech. — Teraz dowiadujemy się od dzieci rzeczy wprost nieprawdopodobnej, a mianowicie, że w jednej ze szkół żeńskich żydowskie uczennice klasy IV nie tylko nie śpiewały rotty

Konopnickiej razem z klasą, lecz nawet nie wstały w czasie jej śpiewania. Oświadczyły zaś, że austriacki hymn ludów i umieją i śpiewałyby. Czy do tego już doszła wolność w wolnej Polsce, że ledą żydziątkom wolno w szkole polskiej nie słuchać nauczycielki i nie wstać na jej wezwanie, że wolno im okazywać jawnie niechęć i nieżyczliwość do Państwa, że wolno im — będącym w mniejszości — drażnić publicznie uczucia większości, czego w żadnym kulturalnym środowisku nawet większość nie dopuszcza się w stosunku do mniejszości? Arogancja żydowska również bez granic. Ale też i ślamazarność nasza granic nie ma. Bo za nieposłuchanie wezwania nauczycielka względnie dyrektorka winna natychmiast krnąbrne żydziątka posłać do domu, a za arogancję i drażniące resztę učenic lekceważenie roty-hymnu powinno się ich do żadnej państwowej szkoły więcej nie przyjmą bez odpowiedniego oświadczenia rodziców. Ażeta arogancja i krnąbrność nie wyległa się w główkach małych żydziątek, więc należałoby poszukać które to stare, wielkie żydziska temu winne i ukarać je... szkołą w pałacu Lubomirskich. Ale niech też i nauczycielstwo nie wprowadza bolszewickich obyczajów, aby dzieci rządziły nauczycielstwem.

**Zabawa na św. Katarzynę.** Dowiadujemy się że dn. 25 bm. odbędzie się w Sokole zabawa tradycyjna św. Katarzyny, urządzona staraniem K. Zw. Pol. na dochód „Gniazda sierociego”. Należy się spodziewać, że Szan. Publiczność poprze ten cel sympatycznie. Komitet stara się, aby zabawa zadowoliła uczestników.

**Egiptkie ciemności** panują w okolicy gimnazjum żeńskiego i na drodze łączącej ten zakład z ulicą 3 Maja. Nauka popołudniowa trwa do godziny 7 wieczorem. Już ze względu na panienki, które zmuszone są tamtędy wracać, przejście powinno być jako tako oświetlone. Czyby Świetny Magistrat nie uznał za stosowne o tem pomyśleć, czy też czeka, aż wojenny milioner ukończy budowę willi, a wtedy z pewnością postawi mu tam ładną i jasną lampę!

**Zażalenie do Redakcji** wniosła jedna z pań na masarza Moskwę przy ul. Sandomierskiej, który, sprzedając po słonych cenach wyroby, dodaje kupującym bezpłatnie wyszukaną gburowatość. Jeżeli p. Moskwa sądzi, że wobec bezbronnej kobiety może być tak nieuprzejmym, to niech uważa, aby nie ohołał się czasem niedyskretnie kto za nią ujął. Możliwe, że samo sążęcie wyrębywania mięsa i robienia kiełbasek porwała wielu naszym masarom i rzeźnikom zapomnieć, że konsument, to nie materiał do przeróbki.

**Dolar musi spaść**, jak przewiduje Minister skarbu, w najbliższym czasie do 200 Mk. Jeżeli wartość marki będzie wraść w tym tempie, jak obecnie, to przewidywania sięć się mogą.

**Czarna giełda** pod Kościuszką topnieje z dnia na dzień, a Kościuszkę, który codziennie zmuszony jest patrzeć na tę czarną szarańczę, doczeka się może chwili, że już nie będzie miał na co patrzeć, bo wszystko wyjedzie „nach draussen”, nad modry Dunaj, aby uszczęśliwić znowu nowego kozła ofiarnego, koronę austriacką.

**Ceny i u nas spadają.** Zaznacza się to częściowo w dziale spożywczym, bardziej jeszcze w bławatnym. Niecierpliwość konsumenta jest zrozumiała, jednak należy uwzględnić, że taka zniżka nie może przyjść raptownie. Kupcy we własnym interesie muszą spekulować na towar możliwie tani, na prędki zbyt, aby uchronić się od dalszych strat w razie dalszego potępienia. Dobra wola kupców a wyrozumiałość ze strony konsumenta mogą przyspieszyć pożądaną powrót do cen, jeżeli nie normalnych, to przynajmniej możliwych. Różni konsumenta może sprowadzić agonję drożyzny. Nie kupować rzeczy niepotrzebnych!

**Oprawa.** Możeby odnośny referent gminny pouczył oprawcę miejskiego że miejscem jego urzędowania jest ulica, a nie podwórza prywatnych realności, bo może mu się czasem przydarzyć jakaś nieprzyjemność.

**O estetykę miasta.** Jeden z tut. obywateli, wróciwszy po siedmioletniej nieobecności do miasta, wyraził ogromne zdziwienie, jak to może być, by miasto tak duże, jak Rzeszów, mogło być tak zaniedbane i zanieczyszczone. Szczególnie nieprzyjemnego wrażenia doznaje się, zdążając z dworca kolejowego do miasta, gdy w ogródku przy placu Kilińskiego zobaczy się furi, zanieczyszczającą to miejsce i konie obdzierające resztki ginących drzew z kory. Jeżeli gmina nie jest w stanie tego miejsca doprowadzić do porządku i ogrodzić, to należy odwołać się do dobroczynności publicznej, a ów pan (K. J.) gotów jest pierwszy złożyć kwotę 10.000 Mk na ten cel.

**Miljonówka** wygrana dnia 29/10 padła na Nr. 2,518.428, dnia 5/11 na Nr. 4,818.595.

**Ilustracja Polska.** Czasopismo kulturalne i polityczne naszego narodu wszelkich działów na politycznym poczawszy, a na sportowym i modach skoń-

czywszyz licznymi ilustracjami i ogłoszeniami zaczęło wychodzić jako dwutygodnik. Bogate ilustracje nadają szczególną cechę nowemu czasopismu. Cena egzemplarza 150 Mk. Adres Administracji: Toruń, Rynek Nowomiejski 1.

**Kary za lichwę.** Za lichwę żywnościową zostali zasądzeni przez Sąd powiatowy w Rzeszowie: Aniela Król z Rzeszowa za sprzedaż jarzyn 2.000 Mk i 14 dni; Paulina Magierska z Drabiniarki za sprzedaż jarzyn 1.000 Mk i 10 dni; Michał Ziółko z Rzeszowa za sprzedaż słoniny 2.000 Mk i 10 dni; Tomasz Kot z Rudnej za sprzedaż jarzyn 4.000 Mk i 14 dni; Piotr Miąsik z Rudnej za sprzedaż czosnku 3.000 Mk i 14 dni; Katarzyna Szalacha ze Zwięzycy za sprzedaż jarzyn 4.000 Mk i 14 dni; Wiktorja Barłowska z Pobitnej za sprzedaż jarzyn 3.000 Mk i 14 dni; Julja Burz z Białej za sprzedaż chrzastu 2.000 Mk i 10 dni; Wiktorja Gruba z Rzeszowa za sprzedaż papierosów 1.500 Mk i 10 dni; Marja Haśko z Białej za sprzedaż chrzastu 2.000 Mk i 10 dni; Aniela Litra z Rzeszowa za sprzedaż papierosów 1.000 Mk i 10 dni; Magdalena Leśniak z Rzeszowa za sprzedaż chrzastu 1.000 Mk i 5 dni; Piotr Miąsik z Drabiniarki za sprzedaż czosnku 3.000 Mk i 10 dni; Zofia Jakóbczyk z Drabiniarki za sprzedaż czosnku 2.000 Mk i 14 dni; Matylda Pochwał ze Stociny za sprzedaż czosnku 2.000 Mk i 10 dni.

† **Franciszek Sołtysek** em. prof. gimnazjalny umarł w 74 roku życia dnia 7 listopada br. w Rzeszowie. Zmarły był długoletnim profesorem tutejszego I gimnazjum. Cześć pamięci zmarłego.

#### Odpowiedzi Redakcji.

**W. P. Arv. Rzeszów.** Notatka zbyt ogólna — bez nazwiska objaśniającego fakt. Prosimy o dokładniejsze przedstawienie rzeczy.

*Staniesz w narodach wolnych pomiędzy wolnymi.*

#### OGŁOSZENIA.

**Nowy fortepian** firmy Lauberger i Gloss Wiedeń z powodu wyjazdu do sprzedania. — Wiadomość z grzeczności udziela Grubner, Rzeszów, ulica Bernardyńska. (155)

## MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

poleca: koszule męskie, kołnierze, mankiety, krawaty, pończochy, skarpetki, fildecesse bawełniane, i wełniane.

### Na sezon zimowy:

prawdziwe wełniane rękawiczki, pończochy, kamazze, zakieciaki, sweatery, trykoty. (13)

## Polsko-amerykański Syndykat Odbudowy przemysłu krajowego -- Sp. akc.

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 18.

Cel: Odbudowa przemysłu krajowego i unarodowienie handlu polskiego przy pomocy kapitału własnego i amerykańskiego pod hasłem „Praca, to kapitał”. 2-3

Akcje może nabyć po 1.150 Mk tylko Polak i katolik u przedstawiciela ks. Konst. Łazińskiego w Rzeszowie ul. Grottgera codziennie od 1-3 po południu.

## RADZĘ CI!

kupować towary tylko P. F.

## „Najtańsze Źródło“

Łódź, ulica Dzielna Nr. 34.

Płótno białe  
Płótno kolorowe  
Na wyspy  
Na pościel  
Cajgi różne

Chustki różne  
Podszywka  
Szewioty  
Bostony  
Sukna

Korty  
Barochany  
Flanele  
Sibir  
Pończochy i Nici

Specjalne ceny dla kupców, kooperatyw i stowarzyszeń.

## HURT i DETAL

(150)

## POSADĘ

korzystną otrzyma każdy po ukończeniu KURSU nauki pisania na maszynie systemem 10-palcowym,

## w wzorowej szkole

pisania na maszynach

## AUGUSTA BECKA

w Rzeszowie, ul. Bema L. 636.

Wpisy w każdy czasie od godziny 5 do 7 po południu. (88)

## DOROTEUM

w Rzeszowie, 3 Maja 20

sprzeda okazyjnie: (10)

Wille piętrowa, stajnia, sad, ogród itd. 18,000,000 Mk, biórko, kredens, futra podróżne (szopy i kangury), świtka (koty angielskie), spód futrzany, futra damskie (krymskie baranki, żrebce, kangury), płaszcze, ubrania, lampy, kostjumy, wózek dla chorego, dywany, kilimy, garnitur salonowy, gramofon i t. p.

Konc. przez  
Wysokie Namieślnictwo

## ZAKŁAD POWIELANIA I PRZEPISYWANIA PISM

w RZESZOWIE, ul. Bema L. 636, przyjmuje do przepisywania i powielania wszelkie sprawozdania, okólniki, cyrkularne, bilanse, podania, zawiadomienia, prace naukowe, formularze i t. p. po cenach nader przystępnych. (87)

Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor Franciszek Stankiewicz. — Z drukarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

## Księgarnia i Skład nut

## Władysława Uzarskiego

w Rzeszowie, ul. Trzeciego Maja 2

poleca następujące melodyjne utwory na fortepian: (150)

Czarna Mańka  
Na skrzydłach walca  
Madame Loulou  
Marzenia kwiatów (Walc)  
Maszerują chłopcy  
My, pierwsza brygada  
Nie masz nad leguna  
Ostatni Fox - Trot  
Peruwianka Two - Step  
Przeznaczenie (Walc)  
Salome Fox - Trot  
Stary cygas  
W ekstatyze miłości (Walc)  
Shimny  
Sombriere One - Step  
Nenufary (Walc)

**Futro męskie** do podróży „szopy” — w dobrym stanie — tanio do nabycia. Wiadomość w handlu Wgo Urbana ul. 3 Maja. (165)

## Do sprzedania

szafa przedpokojowa, trójskrzydłowa z lustrem i wieszakami. Wiadomość ul. Unji Lubelskiej 1329 II p. od 2-3 pop. (149)

**Skradziono** dokument wojskowy na nazwisko Bał Józef, ur. w r. 1897, zam. w Jasionce. Dokument ten unieważnia się. (158)

**Zgubiony** dokument wojskowy na nazwisko Bylak Andrzej, ur. w r. 1901, zam. w Malawie unieważnia się. (157)



WIDZ RAZ SPROBOWAŁ  
TEN PRZEKONAŁ SIĘ  
ZE NAJLEPSZA  
PASTA DO OBUWIA  
JEST MARY  
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Przedstawiciel dla Małopolski Jakób Verständig Dom handlowy

Rzeszów, ulica Zamkowa I. 6

(11)